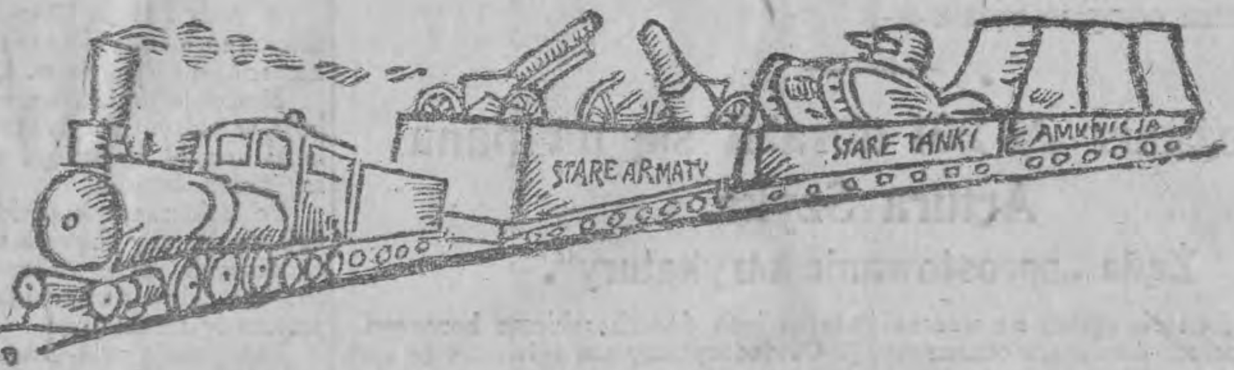
EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 1 WRZEŚNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 2500. | № 21

Z teki karykatur Artura Szyka.

Morgan-Bosel-Stinnes ratują nasze finanse!...



Pożyczka zagraniczna jedzie do Polski.

Wojna na Bałkanach.

Do akcji greckiej przyłączy się Jugosławja.

Płomień wojenny ógarnąć może całe Bałkany.

WIEDEŃ, 1 września. — (Telegram własny „Expressu"). Donoszą tu z Belgradu o wielkim poruszeniu, jakie wywołały nadchodzące wiadomości z Rzymu i Aten. Wojnę włosko- grecką uważają już tu za fakt dokonany i nie wątpią, że rząd włoski postara się wmieszać w tę sprawę Jugosławję, aby za jednym zamachem rozwiązać zbrojnie sprawę Jugosławji. Dziennik „Balkan" przynosi wiadomość z Londynu, że w razie wybuchu wojny włosko-jugosławskiej W. Brytanja nie pozostanie obojętną. Wysłanie eskardy angielskiej na wody greckie jest w związku z temi wypadkami. Anglja nie będzie interwenjować natomiast, skoro zatarg będzie zlokalizowany w Rzymie i Atenach. Przyłączenie się Jugosławji będzie zapewne sygnałem do wybuchu ogólnej wojny na Bałkanach, gdzie będą załatwiane wszystkie pretensje i rozrachunki, nie załatwione przez dotychczasowe traktaty pokojowe.

OBSADZENIE WYSPY KORFU.

RZYM, 31 sierpnia.—Wieczorne dzienniki donoszą, że na wyspie Korfu wysadzono już kilka oddziałów włoskich marynarzy. Komendant włoskiej floty oświadczył, że obsadzenie wyspy Korfu nie stanowi kroku zaczepnego i jest tylko zarządzeniem karnem. Włosi muszą mieć w ręku zastawy, aby tem skuteczniej zmusić Grecję do uległości. Prasa włoska podkreśla, że rząd włoski nie zamierza prowadzić z Grecją wojny, że jednakże jest zmuszony bronić praw i prestige'u głęboko dotkniętego i urażonego narodu.

W ciągu dnia dzisiejszego na zarządzenie Mussoliniego wstrzymano wszelką komunikację okrętową między Włochami a Grecją.

OSTRZELIWANIE KORFU.

ATENY, 1 września. (PAT.). — Przy ostrzeliwaniu wyspy Korfu, pociski włoskie zniszczyły gmach szkoły oraz zabiły kilka osób, które szukały schronienia w gmachu.

ATENY, 1 września. (PAT.). — Oficjalny komunikat stacji radio-telegraficznej w Atenach donosi: Dnia 31-go sierpnia o godz. 3 po południu kapitan marynarki wojennej włoskiej wylądował na Korfu i oświadczył burmistrzowi miasta, że oddział floty wojennej włoskiej ustanawia blokadę wyspy, a o godz. 4-ej zajmie miasto w drodze pokojowej. Wkrótce potem flota włoska, złożona z kilk ujednostek bojowych, wjechała do portu. Komendant floty zażądał wywieszenia przez miasto białej flagi, która będzie zaraz zastąpiona prze flagę włoską. Władze miejskie zażądały udzielenia możności zakomunikowania się z rządem greckim w celu otrzymania zleceń.

CHWILOWE ŚRODKI NIE OZNACZAJĄ AKTÓW WOJENNYCH.

PAT. — RZYM, 1 września. Havas. Mussolini rozesłał przedstawicielom włoskim zagranicą telegram, w którym oświetla akcję, podjętą przez rząd w stosunku do Grecji, wobec odmowy rządu greckiego przyjęcia żądań włoskich. Mussolini oświadcza, że odpowiedź grecka w wymijający sposób odrzuca włoskie żądania, na skutek czego wojskowe oddziały włoskie zostały wysłane na wyspę Korfu. Chwilowo środki te nie odznaczają aktów wojennych, lecz jedynie świadczyć mają o niezłomnej woli otrzymania zadośćuczynienia.

POGŁOSKI O NAWIĄZANIU ROKOWAŃ FRANCUSKO-NIEMIECKICH.

WIEDEŃ, 31 sierpnia. — „Der Abend" donosi z Berlina: Dzisiaj rozeszły się tutaj nieskontrolowane pogłoski, jakoby pomiędzy rządem niemieckim a francuskim został nawiązany nieoficjalny kontakt. Pertraktacje toczą-się podobno na terenie państw neutralnych. O prawdziwości tych pogłosek może świadczyć okoliczność, że poseł Breitscheid, znany ze swych podróży do Londynu i Paryża, opuścił wczoraj wieczorem Berlin.

MŁODOCIANI ŚWIĘTOKRADCY W CZĘSTOCHOWIE.

CZĘSTOCHOWA, 1 września. (Telefonem od korespondenta Expressu").

Wczoraj pochwycono tutaj dwu chłopców, 16-letniego Stillerowicza i 17-letniego Lasotę, którzy w ciągu dnia wczorajszego zdążyli okraść z różnych drobnostek kaplicę Matki Boskiej na Jasnej Górze, kościoły: św. Rodziny, św. Zygmunta i św. Barbary.

NOWY REKORD LOTNICZY.

PAT. — PARYŻ, 30 sierpnia — Lotnik amerykański, kapitan Smith, osiągnął nowy rekord, utrzymując się w powietrzu bez lądowania 37 godzin i 12 minut.

Oszczędności złotowe w P. K. O.

Warszawski koresp. „Expressu" telefonuje:

Oszczędności na rachunki złotowe w Pocztowej Kasie Oszczędności składać można jedynie w urzędach pocztowo-telegraficznych.

Zwykłe urzędy i ajencje pocztowe, oszczędności złotowych nie przyjmują.

Kontrola studjujących na koszt rządu.

Warszawski koresp. „Expressu" telefonuje:

Pan minister spraw wojskowych gen. broni Szeptycki polecił departamentom fachowym M. S. Wojsk. przeprowadzić do 5-go listopada roku bieżącego jaknajszczegółowszą kontrolę odkomenderowanych na studja oficerów.

—o—

Międzynarodowa konferencja pracy.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Ministerstwo pracy i opieki społecznej przygotowuje obecnie projekty na piątą międzynarodową konferencję pracy, która się odbędzie w październiku r. b.

Równocześnie ministerstwo to opracowało odpowiedzi na kwestjonarjusz miedzynarodowego biura pracy o ochronie pracy.

Jak się dowiaduję konferencja ta ureguluje jedną z najważniejszych spraw polityki społecznej t. j. inspekcję pracy.

Na Polsce jako na członku międzynarodowej konferencji pracy ciąży obowiązek wysłania do delegacji, dwóch delegatów, a mianowiwie jednego przedstawiciela pracodawców i jednego przedstawiciela robotników, których to delegatów wyznaczy rząd.

—o—

Przerwa w ruchu lotniczym.

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy).

Dowiadujemy się, że w dniu 4 września zostaje zawieszony ruch lotniczy na linjach „Aewlloydu" — Lwów — Warszawa — Gdańsk i Warszawa—Kraków.

Nasz sprawozdawca, który miał zamówione miejsce na lot na Targi Wschodnie rozpoczynające się d. 5 b. m. musi zrezygnować z tego nowoczesnego środka komunikacji.

Należy podkreślić, że zamknięcie jedynej polskiej linji lotniczej bezpośrednio na czas Targów Wschodnich wymaga wyjaśnień.

Możeby p. kierownik lotnictwa cywilnego przy min. kolei żelaznych wyjaśnił przyczyny tej niepożądanej przerwy.

Represje prasowe.

Wychodzi w Warszawie tygodnik: „Głos Opozycji" pod redakcją p. Wojciecha Stpiczyńskiego, bojowego publicysty o jaskrawym radykalno-demokratycznym obliczu. Poza swą doskonałą treścią, tygodnik ten odznacza się częstemi konfiskatami od chwili objęcia rządów przez gabinet piasto-chjeński, oraz nieustannemi procesami prasowemi wytaczanemi p. Stpiczyńskiemu.

Przed kilku dniami p. Stpiczyński, otrzymał wezwanie do stawienia się w dn. 3 wrzesznia w kancelarji sędziego śledczego 2 okręgu m. Warszawy w sprawie, wytoczonej mu z artykułu 154 cz. II K. K. (nieposzanowanie władzy). Na wezwaniu zaznaczono, że p. Stpiczyński winien przynieść z sobą 25 miljonów marek kaucji, w przeciwnym bowiem wypadku będzie aresztowany.

Jak dowiaduje się „Kurjer Poranny", stało się to na wniosek prokuratorji państwa, która z takiem żądaniem wobec sędziego śledczego wystąpiła. Dodać należy, że p. Stpiczyński obwiniony jest z tego samego paragrafu, z którego obwiniony był p. Stroński za obrazę Naczelnika państwa i na podstawie którego skazany został na sto czy dwieście tysięcy marek grzywny. Oskarżony z tego samego paragrafu redaktor „Gazety Warszawskiej" za obelgi na urzędujących ministrów, został skazany na mniejszą jeszcze grzywnę.

Dotychczasowa praktyka stosowana zarówno przez władze zaborcze, jak i przez władze polskie w postępowaniu karno-prasowem polegała na wymaganiu od obwinionego redaktora podpisu, że nie wyjedzie z granic państwa przed odbyciem rozprawy sądowej. Ucieczka dziennikarza przed ponoszeniem odpowiedzialności za swoje wystąpienia jest czemś tak niemożliwem do przypuszczenia, że nawet ten podpis był uważany za czystą formalność. Obecnie mamy do czynienia z postanowieniem zastosowania więzienia prewencyjnego, albo wymaganiem kaucji pieniężnej tak bezprzykładnie wysokiej, że składanie jej jest ruiną każdego wydawnictwa wobec dzisiejszych ciężkich warunków, z jakiemi walczy prasa.

Jestto oczywiście stan rzeczy, który dotyka ogólnych interesów prasy polskiej. Kiedy komisarz rządu po morderstwie prezydenta Narutowicza i po zarządzeniu stanu wyjątkowego, zawieszającego swobody obywatelskie, polecił na czas stanu wyjątkowego aresztować administracyjnie autora artykułu, apoteozującego zbrodniarza, dzisiejsze organy rządowe podniosły niesłychany gwałt z powodu tego zamachu na wolność słowa.

Sprawiedliwość stać musi poza polityką partyjną i nie może być sprawiedliwością partyjną. Dotychczasowi ministrowie sprawiedliwości uważali sobie za punkt honoru jaknajpilniej tego przestrzegać. Zmiana w tym kierunku byłaby inowacją wielce gorszącą i brzemienną w bardzo poważne następstwa. Steroryzowanie niezawisłej prasy przez więzienia prewencyjne albo zgnębienie jej fiskalne nie może leżeć w intencjach rządu sumiennie i poważnie spełniającego swoje obowiązki.

I gorzko, gorzko pisze o tem am oskarżony redaktor:

W żadnym z zaborów, ani pod knutem moskiewskim, ani batem pruskim, ani szantarzami biukracji austryjackiej, nie mówiąc o niepodległej Polsce nie zdarzył się fakt, aby publicystę oskarżonego z art. 154 za „nieposzanowanie władzy" zamykano w więzieniu śledczem przed wydaniem ostatecznego wyroku przez sąd.

25 miljonów kaucji nakłada się na publicystę, grożąc mu w przeciwnym razie niezwłocznym zamknięciem w więzieniu, publicyście, który z patrjotyzmu może wylegitymować się orderem Virtuti Militari, dwukrotnym Krzyżem Walecznych, Górnośląską Wstęgą Waleczności i odznakami za obronę Lwowa.

25 miljonów kaucji żąda się od redaktora pisma opozycyjnego, podczas gdy pan Stroński z tego samego artykułu oskarżony za obrazę Naczelnika Państwa skazany został na 100 tysięcy marek grzywny, nie mówiąc, że nikt od niego nie wymagał kaucji.

W tym posunięciu jest początek niesłychanego w dziejach cywilizowanych i nawet barbarzyńskich państw systemu gnębienia prasy opozycyjnej w drodze represji fiskalnych. Wytoczono nam szereg spraw. W jednej nakłada się na pismo 25 miljonów kaucji, a któż może zaręczyć, że jutro, w innej sprawie nie zażądają 100-u lub 200-u miljonów, aż do skutku, to znaczy zrujnowania pisma. Dzisiaj my złożymy żądaną kaucję, a jutro identyczne wezwania otrzymują wszyscy redaktorzy pism opozycyjnych. Jeśli kaucji nie złoża pójdą do więzienia, prasa niezależna przestanie istnieć.

Oświadczamy publicznie, że w poniedziałek stawimy się w kancelarji sędziego śledczego bez kaucji. Trzeba aby wreszcie społeczeństwo przekonało się do czego są zdolni p. p. Piastowcy pod ideowym kierownictwem Hammerlinga i przywódcy „ósemki" otoczeni aureolą bohaterstwa Niewiadomskiego.

Nie pytajcie naszych urzędników pocztowych:

Gdzie Rzym, gdzie Krym?

Bo nie wiedzą nawet, gdzie jest Tczew...

Redakcja „Expressu" otrzymała ciekawy dokument, dosadnie ilustrujący bezmyślną tępotę i kompletną ignorację naszego urzędu pocztowego. Dokumentem tym jest list, wysłany z Łodzi d. 13 marca r. b., a którego miejscem przeznaczenia miał być Tczew. Adres wyraźny: **Tczew, ul. Krótka 12.** I niewiadomo, co się stało, co się zdarzyło, że przed kilku dniami list ten przyszedł z powrotem do Łodzi.

Przyszedł z powrotem, ale jakże zmieniony. Cała koperta obsiana jest różnego rodzaju i wszelakiej różności stemplami, stempelkami, pieczątkami.

A więc: **Port-Said,** Mohammerah, Port-Tawfik i wiele innych, których nie można odczytać bądź z tego powodu, że są zamazane, bądź dlatego, że są to stemple z napisami w języku... arabskim.

Cóż się okazuje?

List ten obszedł, objechał całą Afrykę, był nawet w Ameryce, w Nowym-Jorku i wrócił teraz do Łodzi, bowiem urzędnicy pocztowi w Afryce znają się na geografji i wiedzą dokładnie, że Łódź nie jest stolicą Patagonji, lecz miastem w Polsce...

Czyż nię należałoby wobec tego wysłać naszych urzędników poczt. na lekcje geografji do ich afrykańskich kolegów, którzyby niewątpliwie naszych urzędników nauczyli geografji i udzieliliby im kilka lekcji praktycznych dobrego wychowania.

Dorożkarz № 201 obraził się na pana Artura Szyka.

Żąda „sprostowanie karykatury".

Do redakcji naszej zgłosił się wczoraj późnym wieczorem dorożkarz oznaczony numerem 201 i energicznie zaprotestował przeciwko „nadużywaniu" jego numeru do karykatur antydorożkarskich. (Patrz wczorajszą karykaturę.

Rozmówca nasz oświadczył, „iż nie widzi przyczyny, dla której miałby być specjalnie wyróżnianym z ogólnej dorożkarskiej rzeszy...

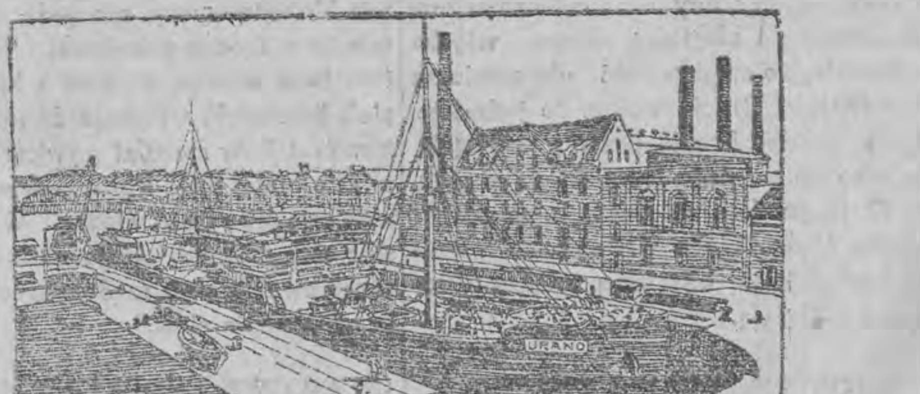
Gdyśmy mu zwrócili uwagę, iż numer ten nie był specjalnie wybieranym, oznajmił nam, iż żąda bezwzględnie odwołania, gdyż umieszczenie jego numeru uwłacza jego dorożkarskiemu honorowi.

Oświadczyliśmy mu wówczas, że sprostowania takiego ze względów zasadniczych zamieścić nie możemy, natomiast opublikujemy ewentualnie list wyjaśniający, nadesłany przezeń.

Wzmiankę o liście dorożkarz uznał za szykanę osobistą i uprzedził nas, iż w razie niesprostowania tego numeru, on „sprostuje" to osobiście.

Zapowiedź tę przyjmujemy do wiadomości, nie przeszliśmy jednak nad nią do porządku dziennego!...

Okręt—tank.



W Kilonji budowany jest obecnie okręt—tank, który wydany będzie przez Niemcy Włochom na poczet odszkodowań.

85.000.000 mkp.

Ze składu Lewina, mieszczącego się na I piętrze w domu № 56 przy ulicy Piotrkowskiej, zapomocą otwarcia drzwi podrobionym kluczem dokonano kradzieży 2 sztuk bostonu na sumę 85.000.000 marek.

„Pełne zwierza bory i pełno zbójców na drodze..."

Wczoraj o godz. 7-ej wiecz. na drodze pod Koluszkami zostali napadnięci przez dwóch bandytów bracia Antoni i Kazimierz Malinowscy, mieszkańcy Łodzi. Jeden z opryszków złapał Kazimierza powalił go na ziemię i zrabował 22.000.000 marek i 15 dolarów.

Po zrabowaniu gotówki bandyci uciekli w stronę Brzezin.

Energiczne poszukiwania w toku.

—o—

Złodzieje, którzy okradli policję.

W nocy z 11 na 12 kwietnia 1921 roku dokonano niezwykle śmiałej kradzieży w komendzie policji na m. Łódź.

Złodzieje dostali się wówczas do pokoju, w którym znajdowała się kasa przez lokal urzędu śledczego, do którego weszli przez dymnik.

Po dokonaniu kradzieży złodzieje udali się do izby chorych dla wojsk samochodowych przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 103, gdzie pod schodami ukryli swe przyrządy złodziejskie.

Energicznie przeprowadzone śledztwo w Łodzi i w Warszawie doprowadziło do pomyślnego wyniku i w dniu wczorajszym stanął przed sądem okręgowym 39-letni Feliks Sieradzki. Jego wspólnik, Feliks Mikłaszewski, był już w tej sprawie w swoim czasie sądzony i skazany został na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw.

Oskarżony Sieradzki do winy się nie przyznaje. Podczas kradzieży był w Łodzi. 10 kwietnia otrzymał wezwanie do urzędu śledczego, lecz się nie stawił, albowiem obawiał się, by go nie zaaresztowano. Miklaszewskiego nie zna zupełnie.

Pierwszy zeznawał b. komendant I brygady urzędu śledczego Stanisław Przygórski, który opisuje, w jaki sposób dostali się kasiarze do urzędu śledczego.

O tem, jak ujęto złoczyńców, zeznawał wywiadowca Jewczyński. Dalej odczytano zeznania nieobecnych świadków. Pozostali świadkowie nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego podprokurator Jacewicz popiera oskarżenie.

Sąd pod przewodnictwem wice-prezesa s. o. B. Witkowskiego, skazał Sieradzkiego po pozbawieniu praw na 3 lata więzienia (dom poprawy), a na zasadzie amnestji jedne-trzecią kary darował, zaliczając na poczet kary 1 rok i 9 miesięcy aresztu prewencyjnego.

Z teki karykatur Artura Szyka.

Obrazek z najbliższej przyszłości.



Konduktor tramwajowy zdaje kasę...

Zgrzyty.

Żoneczki jadą!...

Żoneczki jadą, mężulkowie cni,
Wkrótce swą jejmość przytuli jegomość;
Przed damulkami zamykajcie drzwi,
Zerwijcie wszelką przygodną znajomość.
W piec rzućcie listów woniejących stos,
I wszelki detal, który pachnie zdradą:
Podwiązkę, szpilkę, wstążkę, damski włos.
Zoneczki jadą!

Nastrójcie usta na legalny ton
Małżeńskiej cnoty bez grzesznych omamień,
Mówcie, że życie śmiercią jest bez żon,
Ze bez nich serce wyschło wam jak kamień,
Mówcie, że wiecznie chcecie przy nich śnić.
Lecz, że ich wola jest dla was zasadą,
Przeto zgodziliście się bez nich gnić.
Zoneczki jadą!

Nietrudno będzie zacne żonki zwieść,
Gdy macie kabzy w pieniążki zasobne,
Bo święcie wierząc w waszą męską cześć,
Już mam płaciły pięknem za nadobne.
Więc teraz wzajem zdóbcie usta w śmiech,
Jak sprytny kupczyk za sklepową ladą:
Gdy was nie łączy miłość, — łączy grzech.
Zoneczki jadą!

Hymenu łańcuch, co was mocno skuł,
Niech dalej wiąże was w legalne stadło;
Póki jednoczy łoże, trzos i stół,
Ognisko ślubne w gruzy nie zapadło.
Gorliwie dbajcie, by małżeński znicz
Dla oka ludzi lśnił z całą paradą,
Czcić formy musi światła ludzka dzicz.
Zoneczki jadą!

Precz dni wspaniałe śród uroczych dziew,
Precz o miłości sen rozkoszny, złoty,
Precz piękne hasło: wino, dama, śpiew!
Nastrójcie serca na małżeńskie cnoty.
Na rzecz rodziny harując bez skaz,
Służcie jej sakwą, przykładem i radą,
Aż znowu w lecie żonki zwolnią was.
Zoneczki jadą!

Sat.

Po jakich cenach sprzedane będą zasekwestrowane towary.

Jak się dowiadujemy sprzedaż zasekwestrowanych towarów nastąpi prawdopodobnie po cenach, które obowiązywały w dniu zamagazynowania towarów.

Sprawę te ostatecznie ustali komisja rzeczoznawców.

Skutki niedołężnej gospodarki.

Jutro szpitale i ochronki miejskie nie otrzymają chleba!...

Magistrat nie uregulował należności za dotychczasowe dostawy kooperatywie „Łodzianin".

Cóż się stanie z nieszczęśliwymi chorymi i biednymi sierotami?!..

Kooperatywa robotnicza „Łodzianin" wysłała do magistratu m. Łodzi następujący list:

Do magistratu miasta Łodzi.

Niniejszym komunikujemy Wielmożnym Panom, iż należność nasza w dniu dzisiejszym za dostawę pieczywa do instytucji miejskich wynosi sumę marek 176,710,660.

Ze względu na to, iż otrzymany od W. P. awans wynosi sumę 50 miljonów mk., przeto uprzejmie prosimy o wypłacenie nam tytułem należności 126,000,000.

Jednocześnie nadmieniamy, że w razie nieuwzględnienia naszej prośby, zmuszeni będziemy do natychmiastowego przerwania dostawy chleba do instytucji pozostających pod zarządem W. P.

Zarząd Kooperatywy „Łodzianin".

* * *

Oto skutki nieudolnej polityki naszego magistratu. Dziś być może zostanie przerwana dostawa pieczywa do instytucji miejskich, a jutro przytułki i szpitale pozostaną całkowicie bez żywności!

Zarząd kooperatywy „Łodzianin" kilkaktotnie interpelował już w tej sprawie zarząd miejski, a nawet na ostatniej konferencji z p. wiceprezydentem Wojewódzkim ten ostatni przyrzekł, iż sprawa ta niezwłocznie będzie załatwiona i należności zostaną wypłacone.

Pomimo to sprawa ta nie została uregulowana i zarząd kooperatywy „Łodzianin", której niewypłacanie należności grozi poważnemi komplikacjami finansowemi, jest zmuszony do wstrzymania dostawy pieczywa.

Przyobiecywana przez obecny magistrat wydatna pomoc dla kooperatyw robotniczych sprowadza się w praktyce do niewypłacania tymże należności i podcinania w ten sposób ich bytu.

A jednocześnie magistrat fantazjuje o budowie własnych piekarni, urządzonych według najnowszych zasad techniki...

Nim jednak projekty te zostaną wprowadzone w życie zgłodnieli pensjonarjusze i chorzy szpitalni zginą z pod „opiekuńczych" skrzydeł magistratu...!

—o—

—XX—

Co uratuje prestige magistratu?

Powóz pana prezydenta.

Ma być odnowiony kosztem kilkunastu miljonów marek.

Podłe są bruki łódzkie... Głębokie wyboje i nierówności powodują niemiłe trzesięnie się ekipaża...

Każdy przeciętny obywatel łódzki musi jednak z pokorą pokutować za winy niepopełnione, a raczej popełnione przez łódzki magistrat...

Ale trudno przecież wymagać, by męki tantalowe w czasie jazdy na brykach łódzkich cierpieli także dygnitarze komunalnego rządu, a tembardziej Jego Ekselencja Pan Prezydent...

To trudno i darmo — pan prezydent musi mieć nowe resory...

Przecież miasto nasze jest w tak cudownem położeniu finansowem, a pan prezydent położył dla miasta tak wielkie zasługi, że byłoby wprost nietaktem odmawianie mu takiej kilkumiljonowej drobnostki. —

Zato powóz p. prezydenta przedstawiać się będzie okazale, podnosząc prestige naszej gospodarki komunalnej...

A że wskutek tego kilku urzędników miejskich otrzyma z kilkudniowem opóźnieniem pensję lub może nawet wstrzyma się budowa jakiegoś tam gmachu szkolnego, przecież jest drobnostką, o której nie warto mówić...

Uchwałę tę magistratu rada miejska niewątpliwie powita z uznaniem, gdyż humor pana prezydenta po odnowieniu powozu ulegnie pewnej znacznej poprawie i panowie radni, szczególnie ci, z lewej strony sali, nie będą tak często narażeni na prezydenckie admonicje.

—o—

Urzędnicy komunalni wystąpią energicznie w obronie swych praw.

Nie chcą wypłaty pensji kapaniną.

Jak się dowiaduje „Express Wieczorny" sprawa dalszej akcji urzędników miejskich będzie omawiana na najbliższem posiedzeniu związku urzędników miejskich.

Istnieje ewentualność, że w razie nieuwzględnienia postulatów urzędniczych, związki urzędnicze przystąpią do energicznej akcji czynnej.

Istnieje zamiar zaprotestowania przeciwko wypłacaniu pensji „kapaniną" nieprzyjmowaniem udzielanych zaliczek, wynoszących nieraz aż jedną trzecią pensji miesięcznej.

—o—

FELJETON.

Człowiek, który ma pecha.

Pan Maurycy ma stanowczo pecha. Nie ulega już żadnej wątpliwości. Prócz tego ma jeszcze wiecznie nieszczęśliwą minę, brudny kołnierzyk i babkę w Zgierzu, ale to już nie ma żadnego związku z tym feljetonem.

Dużo jest na świecie ludzi, którzy mają pecha, ale pech a pech — to jeszcze różnica. Bo takiego „pechowca", jakim jest pan Maurycy, nikt jeszcze z pewnością nie widział na bożym świecie, chociażby miał najlepszą lornetkę.

Moja rozmowa z panem Maurycym w cukierni:

— No, i co słychać u pana?

— Nie wie pan? Jak u mnie...

— Co znaczy: jak u mnie?

— Nic nie słychać... Pech mój panie, a wie pan, że jak kto ma pecha, to już przepadł, prze—padł!...

— Daj pan spokój, panie łaskawy, to —brednie... Co to znaczy pech?

Pan Maurycy nastroszył się, jak indyk który ma zamiar wysłać swą indyczkę do Soppot.

— Pan się pyta, co to znaczy pech? Słuchaj pan:

Czy widział pan człowieka, który ma pecha od urodzenia? Nie? Ja jestem, proszę pana, takim właśnie pechowcem. Niema dnia, niema formalnie ani jednego dnia, żebym nie miał jakiegoś pecha. I to jest proszę pana mój największy pech, bo nie mam prawie okazji do uśmiechnięcia się i zrobienia sympatycznej miny. Trudno panie, trzeba mieć pecha...

Każdy kupuje akcje, więc myślę sobie dlaczego i ja nie mam spróbować. I co jest? Akcje spadły zaraz nazajutrz. Staram się o posadę, biegam, pocę się, problagam. Dwudziestu konkurentów — ...na sprawa, szczególnie z takim pe... Ale dostaję posadę. Mam jednak ...ałek szczęścia, myślę sobie. A na drugi dzień mój szef warjuje, zostaje jakimś ...nitarzem i— zamyka interes. I tak da codzień proszę pana. Ale trudno, trze mieć pecha...

— Panie Maurycy — mówię do niego—daj pan spokój: to tylko urojenie, to tylko tak pana prześladuje pańska wyobraźnia.

— Ależ panie! Mówię panu: trzeba mieć pecha. Trudno.

— Codzień?

— Tak, codzień!...

Czytałem kiedyś o skutecznym działaniu suggestji, więc mówię:

— A ja się z panem mogę założyć, że np. jutro pan pecha mieć nie będzie...

Zaśmiał się po raz pierwszy w ciągu całej rozmowy:

— To w takim razie pewna moja wygrana.

— Wszystko jedno.

Zakład został ubity. Sto tysięcy.

Nazajutrz spotykamy się zgodnie z naszą umową o godzinie 12-ej w nocy. Pan Maurycy w brudnym kołnierzyku i z miną takiego człowieka, który chodzi za własnym pogrzebem.

No, panie — pytam — miał pan dziś pecha?

— Nie...

— Więc dlaczego, do stu djabłów, udaje pan nieboszczyka?...

— At, dałbyś pan spokój... Pech... znowu pech....

— Cooo???...

— No tak. Przegrałem przecie te sto tysięcy... Ale trudno: jak pech, to pech... Rzeczywiście!

Trzeba mieć doprawdy pecha...

Yes.

Na marginesie wczorajszej konferencji antydrożyźnianej w Radzie miejskiej.

Krokodyle łzy paskarzy zbożowych!..

„Biednych obszarników" uciskają wszyscy—nawet robotnicy!.. Cóż wobec tych oświadczeń warta jest walka z drożyzną?!..

Obywatele powiatu łódzkiego biorą się do zwalczania drożyzny.

Przedstawiciele wielkiej i średniej własności ziemskiej, przemysłu i wszelkiego rodzaju przedsiębiorców o zabarwieniu nawskroś chjeńskim w roli pogromców drożyzny — to brzmi nieco paradoksalnie.

Rozumie się, iż szumnie nazwani komitetem do walki z drożyzną ludzie rozpoczęli swą pracę pod znąkiem uniewinniania biednych rolników w ciążającego na nich oskarżenia o paskarstwo...

Polały się rzęsiście krokodyle łzy nad „nędzą" i „niedolą" wielkiej i średniej własności ziemskiej, która nietylko, że jest zmuszona do płacenia szalonych sum za podkucie konia, za sól i mydło, ale i płaci progresywne podatki!

Z tragicznym gestem i obłudną maską rozpaczy wykazywali panowie ziemianie jąkiemi ciężarami „okładają" własność rolną rząd, przemysł, ba nawet robotnicy!...

W prawie że sielskiej zgodzie, jeżeli nie liczyć dysonansy, wtłaczanych przez przedstawicieli przemysłu i robotników, zgodzono się, iż winę za panującą drożyznę ponosi przemysł, kupcy, pośrednicy, młynarze a nawet referat do walki z lichwą.

Specjalną, a nader oryginalną zarówno pod względem ujęcia jak i treści, mowę pogromową przeciwko przemysłowi i p. Barcińskiemu wygłosił jakiś elokwentny obywatel z Koziej Wólki czy też Pipidówki.

Zacny ten obywatel analizując przyczyny tragicznej sytuacji finansowej Polski doszedł do wniosku, iż **„wszystkiemu jest winien żyd Barciński, który wciąż jeździ do Warszawy, by powiększać kredyty rządu dla przemysłowców".**

Rozumowanie tego hreczkosieja opierało się na następujących przesłankach:

„W Polsce niema drożyzny, jest tylko dewaluacja — ta ostatnia powstaje wskutek nadmiernej inflacji— inflacja powstaje wskutek pożyczek rządowych dla przemysłu — ponieważ pożyczki te wydostaje od rządu p. Barciński — on więc jest winowajcą tragicznej sytuacji Polski".

Te kunsztownie zbudowane wywody zdobyły sobie powszechny poklask i nietyle złotousty ile pustogłowy domorosły Cycero w dubadeckim wydaniu powołany został przez aklamację do komisji.

Wsłuchując się w oracje tych panów miało się wrażenie, iż jest to bajecznie cięta farsa odtwarzająca obskurantyzm naszych „chlebodawców".

Walka z drożyzną, prowadzona przez tego rodzaju osobników, stanowić będzie przepiękne pendant do zarządzeń antydrożyźnianych rządu w wykonaniu dr. Bajdy.

Lux!

Więcej kultury dla Łodzi!

Niech p. prezydent pamięta, że to Europa.

Rok czasu istniała w Łodzi szkoła dramatyczna pod kierunkiem p. dyr. Barwińskiego, i dzięki jego usilnej pracy i zabiegom o podniesienie poziomu kultury naszego miasta.

W szkole tej przygotowywano siły artystyczne dla teatru, co powinno wszak cieszyć się bezwarunkowem poparciem władz miejskich i nie powinno się zezwolić na upadek tej szkoły. I właśnie o to nam chodzi, aby nowy magistrat zajął się sprawą tą jaknajpoważniej. Bo dzisiejszy stan tej ważnej placówki jest opłakany.

Przy sposobności na miejscu będzie wziąć pod uwagę organizację szkoły. Siły profesorskie były dobrane jaknajlepiej i kurs nauk wyznaczony był na lat 3. Przedmioty wykładów następujące: mimodrama, dykcjat teorja i historja teatru, psychologja, plastyka it.p. **Słuchacze brali częstokroć udział praktyczny w przedstawieniach teatralnych, co było krokiem wstępnym do pracy zawodowej.**

Obecnie krach całkowity, zwłaszcza pod względem formalno-technicznym: niema lokalu, niema pieniędzy, niema ustosunkowania regulaminowego—nic.

I oto wołamy pod adresem magistratu, aby tej sprawy nie miał czasem zamiaru „anulować", bo na tle „odrodzenia gospodarki miejskiej" (sic!) byłoby niezmiernie brzydką plamą. Poco? Nie chodzi nam o czystość działalności panów z magistratu, niech się sami o to troszczą — ale chodzi nam o to, aby Łódź utrzymywała się nadal na wysokim poziomie oświatowym, zamiast spadać do rzędu Przytyków i Wólek.

Tom.

Imiona naszych milusińskich na kartach dzisiejszej kroniki.

Zygmuś, przejechany przez wagon.

Wczoraj o godz. 5 na torze kolejowym przy ul. Zagajnikowej przejechany został prez wagon 2-letni syn robotnika Zygmunt Poul (Rokicińska 11).

Pogotowie udzieliło chłopcu, który otrzymał lekkie obrażenia ciała, pierwszej pomocy.

Władzio przejechany przez rower.

Wczoraj o 19.45 na ulicy Żytniej obok nr. 20 syn robotnika 15-letni Władysław Koszczak (Żytnia 20) najechany został przez jakiegoś rowerzystę.

Lekarz pogotowia po dokonaniu opatrunku w mieszkaniu odwiózł K. do szpitala przy ul. Drewnowskiej w stanie osłabionym. K. ma złamaną prawą nogę.

Marjanek, przejechany przez wóz.

Syn robotnika, 8-letni Marjan Wach, Rżgowska 58, na ulicy Rzymskiej obok numeru 8 najechany został przez wóz i uległ obrażeniom ciała.

Lekarz pogotowia po udzieleniu chłopcu pierwszej pomocy, pozostawił go na miejscu.

—o—

I dwuletni Samuel, który wypił esencję octową.

Samuel Benet, dwuletni synek urzędnika gminy żydowskiej, pozostawiony bez opieki, napił się wczoraj esencji octowej. Pogotowie udzieliło dziecku pomocy, pozostawiając je na miejscu.

—o—

Tajemnica przystanku tramwajowego.

Wczoraj na przystanku tramwajowym przy Placu Kościelnym, 45-letni Feliks Suchocki, będąc w stanie nietrzeźwym, upadł pod platformę tramwaju, uległszy potłuczeniu głowy.

Pogotowie udzieliło mu pierwszej pomocy, pozostawiając go w stanie względnie dobrym na miejscu.

Ten, którego biją po twarzy.

Wczoraj przyszedł na stację pogotowia Aron Kapelmajster, kupiec, zamieszkały w domu przy ulicy Andrzeja 29, który został uderzony na ulicy jakimś tępem narzędziem w oko.

Po dokonaniu opatrunku K. udał się do domu.

Przy pracy.

Wczoraj o godz. 17.45 w składzie towarów przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 60, 45-letni pakarz Szlama Monastyrski, uderzony został żelazem w głowę.

Lekarz pogotowia, opatrzywszy M., pozostawił go na miejscu.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 1-go września 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Express u").

GIEŁDA OFICJALNA.

Waluty.

Dolary 249.000

CZEKI.

Nowy Jork 249.000
Londyn 1.134.000—
Paryż 14.200—
Belgja 11.650
Berlin 0.0225—
Szwajcarja 44.980

PIERWSZE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Belgia — 11,700.
Berlin — 1,90.
Holandja — 98100.
Londyn — 1,135,000.
Nowy Jork — 249.000.
Paryż — 14.250.
Praga — 7.340.
Szwajcarja — 45.050.
Wiedeń — 351.
Włochy — 10780.

DRUGIE NOTOWANIA.

Belgia — 11,600.
Londyn — 1,123.000.
Nowy Jork — 246.500.
Paryż — 14.100.
Praga — 7.300.
Szwajcarja — 44.500.
Wiedeń — 345.
Włochy — 10700.

TRZECIE NOTOWANIA

Berlin — 0,02—0,03 (got.).
Nowy Jork — 260.000.
Tendencja dla akcji mocna, dla walut bez zmiany.

CZWARTE NOTOWANIA.

nie wykazały żadnych zmian.

PIERWSZE NOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 1 września. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Warszawa 3800
Marka polska 3904
Nowy York 9,300,000—9,500,000

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 1 września. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Warszawa 3700
Marka polska 3800
Nowy York 9,500,000

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 1 września. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"):
Warszawa 3900
Marka polska 4000
Nowy York 10,000,000

Dziś, w sobotę giełda akcji nie notowała.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 1 września. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"):
Nowy Yark 11,200,000
Londyn 50,900,000
Paryż 628300
Wiedeń 15500
Praga 329500
Włochy 500500
Belgja 513500
Budapeszt 62700
Szwajcarja 2,025,000
Holandja 4,400.000
Christjanja 1,823,000
Kopenhaga 2,072,000
Sztokholm 2,985,000
Hiszpanja 1,575,000

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 31 sierpnia. —
Kurs dzienny 5 i pół procent.
Przekaz na Londyn — 4.54.50.
Na Londyn na 60 dni — 4.51.75.
Na Paryż — 5.60.
Na Amsterdam — 39.30.
Na Kopenhage — 18.50.
Na Pragę — 2.94.
Na Berlin w płaceniu — 0.000010.
Na Berlin w żądaniu — 0.000011.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 31 sierpnia. —
Paryż — 80.65
Belgja — 98.35.
Szwajcarja — 25.19.
Holandja — 1.56.
Nowy Jork — 452.62.
Hiszpanja — 33.73 i pół.
Włochy — 106.50
Niemcy — 46500.000.
Wiedeń — 322500.
Bukareszt — 990.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 31 sierpnia. —
Niemcy — 00020.
Ameryka — 17,76 i pół.
Belgja — 81.90.
Anglja — 80.69.
Holandja — 698.
Włochy — 75.40.
Szwajcarja — 320 i trzy-czwarte.
Hiszpanja — 239 trzy-czwarte.
Bukareszt — 805.
Praga — 52.80.
Sztokholm — 475.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 31 sierpnia. —
Amsterdam — 13.52.
Berlin — 0.00298.
Chrystjanja — 557
Kopenhaga — 639
Sztokholm — 919.
Zurych — 619.
Londyn — 155 sie[illegible] ósmych.
Nowy Jork — 34.20.
Wiedeń — 490 i p[illegible]
Marka niemiecka — 0.00295.
Marka polska — 145.
Paryż — 193 i pół.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

WIEDEŃ, 31 sierpnia. —
Amsterdam — 27850.
Zagrzeb — 766.
Belgrad — 766.
Berlin — 0.055.
Bruksela — 3214.
Budapeszt — 375.
Bukareszt — 317.
Chrystjanja — 11430.
Kopenhaga — 13180.
Londyn — 322.000.
Madryt — 9380.
Medjolan — 3004.
Nowy Jork — 70935.
Paryż — 3972.
Praga — 2080.
Sofja — 658.
Sztokholm — 18770.
Warszawa — 0.27 i pół—0.28 i pół.
Zurych — 12805.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 31 sierpnia. —
Londyn — 17.09.
Berlin — 0.000050.
Paryż — 29.20.
Bruksela — 17.40.
Szwajcarja — 68.00.
Amsterdam — 148.00.
Kopenhaga — 89.50.
Chrystjanja — 61.30.
Waszyngton — 375 i trzy-czwarte.
Helsingfors — 10.38.
Praga — 11.15.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 31 sierpnia. —
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 4000.
Wewnątrz kraju — 24.000.
Wywóz na kontygent — 7000.
Loco — 26.35.
Wrzesień — 25.10.
Październik — 25.05—25.10.
Listopad — 25.03.
Grudzień — 25.02—06.
Styczeń — 24.75—24.81.
Marzec — 24.81—82.
Maj — 24.99—85.
Lipiec — 24.52.

NOWY ORLEAN, 31 sierpnia. —
Loco — 24.75.
Październik 24.57.
Grudzień — 24.62.
Styczeń — 24.58.
Marzec — 24.59.
Maj — 24.48.

BREMA, 31 sierpnia. —
Bawełna amerykańska. Cena za 1 kilogr. w markach niemieckich 5500059.

LIVERPOOL, 31 sierpnia. — Notowania końcowe.
Październik — 14.14.
Grudzień — 13.79.
Styczeń — 13.66.
Marzec — 13.52.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

DYMISJE URZĘDNICZE W MAGISTRACIE.

Jak się dowiaduje „Express", w wydziale oświaty i kultury cały szereg urzędników podlegnie w najbliższych dniach redukcji.

Jednocześnie mają zajść poważne zmiany na stanowiskach kierowniczych wydziału, gdyż kilku wyższych urzędników podaje się do dymisji, nie mogąc współpracować z obecnemi szefami wydziału.

WYPŁATA PENSJI DLA NAUCZYCIELSTWA.

Jak dowiaduje się „Express", w dniu dzisiejszym nastąpiła wypłata pensji wrześniowej dla nauczycielstwa szkół powszechnych. Jednocześnie wypłacony został dodatek 32 proc. za sierpień, który powinien był być wypłacony przed tygodniem.

REORGANIZACJA MINISTERSTWA REFORM ROLNYCH.

Nasz warsz. kor. telefonuje:

Przeprowadzone są obecnie ostateczne przygotowania do reorganizacji ministerstwa reform rolnych.

Również badane są w myśl ustawy organizacji, tego ministerstwa kompetencji ministra reform rolnych.

Wzrost kosztów utrzymania.

Wojewódzka komisja do badania wzrostu kosztów utrzymania na posiedzeniu swem w dniu dzisiejszym odbytem pod przewodnictwem p. insp. Wyrzykowskiego, ustaliła, iż wzrost kosztów utrzymania rodziny pracowniczej wynosi w okresie od 18 sierpnia do 1 września w porównaniu z poprzednim okresem 34,95 proc.

Wzrost kosztów utrzymania za cały miesiąc sierpień wynosi 94,32 procent.

Straszliwe uroczystości.

Polska prostota i wystawność zachodnia wyroków śmierci.—Procesja żywych pochodni.— Wyroki łaskawe, skazujące na uduszenie.—Nawet zmarli idą w ręce katów. — Auto da fe.

W Polsce starożytnej z egzekucji sądowych nie czyniono pompy uroczystej. Dopuszczanie tłumów do oglądania faktów wymiaru kary, uważano jako propagandę, wdrażanie pojęć o potędze sprawiedliwości. Lud polski na ogół łagodniejszy i nie znający zawziętości, nie roznamiętniał się widokiem krwi zbrodniarza i patrzył na czynności kata bez uczucia zemsty na winowajcy.

U cudzoziemców w tymże czasie, zwłaszcza w Hiszpanji i Portugalji odbywały się obrzędy jakich w Polsce nigdy nie znano. U nas nawet palenie na stosie miało cechę ścisłego wymiaru kary ujętej w kodeks ścisły.

W krajach wymienionych inaczej tę sprawę pojmowano. Z aktu palenia na stosie czyniono widowisko publiczne, urostające swoją pompą do znaczenia uroczystości narodowej. Urządzano to w półroczu letniem i zawsze w niedzielę, ażeby tłum mógł się gromadzić bez przerywania pracy. O wschodzie słońca wszystkie dzwony w mieście dawały znak rozpoczynania się aktu. Mieszkańcy tłumnie zapełniali drogę z więzienia na szafot a dygnitarze, przybrani w galowe stroje i odznaki z urzędu otaczali sąd i wykonawców wyroku. Nawet chorągwie bractw były zgromadzone na ulicach. Pachołkowie miejscy pod wodzą swoich burmistrzów i ławników otwierali pochód uroczysty. Za nimi prowadzono skazańców, którzy szli boso, odziani w płaszcze papierowe nasycone oliwą i pomalowane w płomienie ogniste. Na czapkach zupełnie podobnych mieli cechy hańbiące. Ze skazańcami żywymi, wieziono skrzynie ze zwłokami tych, którzy po ogłoszeniu wyroku śmierci zmarli śmiercią naturalną lub z ran i kalectw otrzymanych przy badaniach sądu inkwizycji.

Pomiędzy skazańcami byli bluźniercy krzywoprzysiężcy, kazirodcy, wreszcie autorowie pism niedozwolonych, wynalazcy rzeczy zabronionych i t. d. W końcu na wozach kirem okrytych wieziono portrety zbiegów z więzienia dla spalenia in effigie t. j. w nieobecności oryginałów. Wieziono również papiery i księgi dla spalenia na ogólnym stosie. Orszak w drodze zatrzymywał się przed ratuszem. Główny sędzia raz jeszcze odczytywał wyrok, poczem odbywało się „ułaskawienie" niektórych winnych. Tych szczęśliwców oddzielano od gromady i prowadzono do więzienia w którem jeszcze w tym dniu duszono, a zwłoki zwracano rodzinom.

Skazani zaś na spalenie, byli prowadzeni na obszerny plac, z amfiteatrami dla publiczności i okazałemi trybunami dla sędziów i dygnitarzy. Na wzniesieniu były urządzone stosy w liczbie odpowiadającej cyfrze skazańców. Następowało palenie żywych i zmarłych. Nawet król jeżeli znajdował się w mieście, był obecny hekatombie i śpiewał hymn wraz z ludem.

Ostatnie wspaniałe auto da fe, odbyło się w Madrycie w 1680 r. za Karola II. Ostatnie wyroki tego rodzaju w Hiszpanji i Portugalji powtarzały się jeszcze do połowy 18-go wieku.

Kradzież kosztowności zapomocą uśpienia narkotykiem.

W końcu czerwca r. b. młoda amerykanka, miss Kemp, znana również pod imieniem hrabiny Doris Lietraga, poznała eleganckiego młodzieńca, który jej się przedstawił jako baron Leden.

Nazajutrz zapoznał ją ze swym sekretarzem baronem Nemethem. W kilka dni później hrabina zaprosiła obydwóch do swojego apartamentu, który wynajęła w okolicy Passy.

Korzystając z chwilowej nieobecności służby, zaproszeni wlali narkotyk do herbaty miss Kemp, która zaraz głęboko usnęła. Przebudziwszy się spostrzegła, że zniknęły jej z palców 3 pierścionki, wartości 120,000 franków.

Zawiadomiono policję, która niebawem wpadła na trop złoczyńców. Baron Leden, w rzeczywistości Farengo-Band, z pochodzenia słowak, był tak nieostrożny, że pewnego dnia napisał na swoim bilecie nazwisko i adres swojego sekretarza. Te kilka słów posłużyły do odnalezienia obydwóch „baronów".

W pewnym hotelu w Vichy brygadjer policyjny Moren poznał rzekomego sekretarza, który się ukrywał pod nazwiskiem barona Klar de Peletz.

Jeden pierścionek znaleziono u jubilera w Vichy, a dwa pozostałe w Paryżu u handlarzy obcego pochodzenia.

Również schwytano dwóch pośredników, którymi byli Serb Oskar Kertez, z zawodu tancerz i Józef Gabor, węgier urzędnik Banku, zamieszkały w Paryżu.

Sekretarz „barona Leden" oświadczył że nie on, ale jego towarzysz wlał narkotyku do herbaty Amerykanki.

——o——

Alarmy z za grobu czyli „Budzik na umarłych".

Wykopaliska w Mykenach.

Pozorną śmiercią, jak wiadomo, nazywamy stan, kiedy zdawałoby się, że życie już całkiem zagasło, a jednak tli ono jeszcze.

Śmierć rzeczywista następuje z chwilą kiedy ustają funkcje serca i narządów oddechowych.

W wielu wypadkach, jak np. przy głębokiem omdleniu, silnej histerji, padaczce przy ciężkich formach zatrucia narkotykami jak opium lub chloroform, również przy ciężkich obrażeniach i ranach oraz w wypadkach uduszenia przez powieszenie lub utonięcie — pozornie ustają funkcje zarówno serca i narządów oddechowych tak, że laik staje wobec faktu dokonanego — śmierci.

Tem się tłómaczy fakty pogrzebania pozornie zmarłych, które znów zmusiły ludzkość do stosowania środków zapobiegawczych już od stuleci.

Wśród wykopalisk w starożytnych Mykenach znaleziono pierwszy aparat do budzenia zmarłych.

Był to rodzaj olbrzymiego kamiennego dzbana z pokrywą, do którego wkładano ciała przed spaleniem i zapomocą mechanicznego obracania tegoż starano się stwierdzić śmierć pozorną lub rzeczywistą.

W wiekach średnich groby i grobowce zaopatrywano w otwory dla dopływu powietrza, mające kształt małej cysterny. Cystern takich mnóstwo widać było po wzgórzach.

Pozornie zmarły obudziwszy się z letargu, najpierw mógł odetchnąć świeżem powietrzem, a potem pociągnąć za sznur jaki mu wkładano przed pogrzebaniem do ręki. Drugi koniec sznura poruszał dzwon, umocowany na drzewcu, sterczącym nad grobowcem...

Pewien grabarz koloński opowiada, że jednej nocy odezwało się dziesięć dzwonów naraz.

Inny znów kronikarz wspomina o nader oryginalnie pomyślanym aparacie do budzenia umarłych, używanym 100 lat temu.

Były to nosze, na które składano nieboszczyka przyczem palce jego u nóg i rąk wkładano w pierścienie, przymocowane na długich sznurkach.

Z chwilą kiedy mniemany nieboszczyk poruszył się, sznurki wprawiały w ruch cały system dzwonków alarmujących.

W późniejszych czasach stosowano nawet alarmującą sygnalizację elektryczną, ale ostatnio zaniechano wszystkich tych ostrożności, a wypadki pogrzebania żywcem zdarzają się nader rzadko, zwłaszcza wobec przepisu, zezwalającego na pochowanie zmarłego dopiero w trzy dni po zgonie.

Palec w ustach.

Nie jest to tytył futurystycznego poematu

tylko japoński żabieg dentystyczny.

Współczesna Japonja zeuropeizowała się i zmodernizowała, ucywilizowała i „wyzachodniła". Ale niezupełnie. Oficjalna medycyna stoi naprzykład na zupełnie europejskim poziomie — na głuchej prowincji jednak, po cichych wioskach i osadach, rozrzuconych gęsto na tle bajkowego japońskiego krajobrazu, leczą po dawnemu przeróżni znachorzy, medycy-indywidualiści, cieszący się wielkiem wzięciem u ludności.

Na specjalną uwagę zasługują japońscy dentyści, którzy posiadają olbrzymią technikę, posługując się przytem wcale oryginalnemi metodami.

Rwą zęby palcami, nie używając żadnych narzędzi. Szczypce, kleszcze, instrumenty dentystyczno-chirurgiczne są zupełnie nieznane.

Ciekawą jest praktyka tych niezwykłych „operatorów".

Przygotowują się do swojego trudnego zawodu bardzo sumiennie. W specjalności „rękorwania" ćwiczą się w ten sposób, że naprzód wyrywają kołeczki sosnowe wbite w miękką deskę. Muszą to robić w ten sposób, żeby jednym chwytem dużego i wskazującego palca bez wstrząśnienia deski, usunąć kołeczek, imitujący ząb.

Po nabyciu pewnej wprawy, przechodzą na materjał twardszy: rwą kołeczki dębowe, mocno zaklinowane w dębowej lub akacjowej desce.

Po kilku miesiącach praktyki dochodzą do takiej perfekcji, że bez najmniejszych trudności palcami operują w jamie ustnej człowieka, wyrywając jednym pewnym pociągnięciem najupartszy trzonowy ząb.

Nie ulega wątpliwości, że ta prymitywna, staroświecka metoda japońskich dentystów posiada znakomitą przewagę nad metodą europejską, operującą całym arsenałem stalowych, ostrych i przykrych w dotknięciu narzędzi.

A. CZECHOW.

Z dziennika pomocnika buchaltera.

——o——

1902 r. Maj 11. Nasz sześćdziesięcioletni buchalter Głotkin pił mleko z koniakiem z powodu kaszlu i dostał gorączki. Doktorzy upewniają z właściwą im stanowczością, że jutro umrze. Nareszcie zostanę buchalterem! Oddawna należy mi się ten urząd!

Sekretarz Kleszczew pójdzie pod sąd za to, że kogoś tam obraził. Tak już postanowiono.

1904 r. Czerwiec 3. Buchalter Głotkin znowu chory na piersi. Kaszle i pije mleko z koniakiem. Jeżeli umrze — zostaję mianowany głównym buchalterem Żyję nadzieją, ale to nie jest rzecz pewna — od tego nie zawsze się umiera.

Kleszczew wyrwał weksel z rąk jakiegoś ormianina i porwał go w kawałki. Napewno sprawa oprze się o sąd!

Biorę jakieś lekarstwo na katar żołądka.

1906 r. Lipiec 30. W Arabji panuje podobno cholera. Może zaraza dojdzie i do Rosji — będzie dużo wolnych posad. Może wtedy umrze stary Głotkin i ja zajmę jego miejsce. Dziwna rzecz! Jak on może tak długo żyć?!

Jakaś kobieta mówiła mi, że to nie katar, a hemorojdy. Może być!

1907 r. Styczeń 2. Na podwórku Głotkina całą noc wył pies. Moja kucharka, Pelagja, powiada, że to już dostateczny dowód i z tego powodu rozmawialiśmy do drugiej w nocy o tym jak to będzie gdy zostanę buchalterem i kupię sobie futro na reglanach i etaminowy szlafrok. A może się też ożenię. Oczywiście nie z żadną dziewczynką — to już nie dla mnie — ale z wdową.

Wczoraj wyproszono Kleszczewa z klubu, dlatego, że przy wszystkich opowiadał sprośne anegdoty i wyśmiewał się z patrjotyzmu prezesa związku kupców p. Peniuchowa, który, jak mówią, w mieście wytoczy skargę do sądu.

Chcę pójść z katarem do doktora Botkina, powiadają, że wcale nieźle leczy.

1910 r. Sierpień 4. W Abisynji piszą w gazetach, że dżuma panuje. Ludzie padają jak muchy — piszą pisma. Głotkin wobec tego pije pieprzówkę. No, ale takiemu cherlakowi dużo to pomoże! Niech tylko do nas zawita dżuma, napewno zostanę buchalterem!

1912 r. Sierpień 9. Głotkin umiera. Byłem u niego i ze łzami w oczach błagałem przebaczenia, za to, że z taką niecierpliwością oczekiwałem jego śmierci. Przebaczył mi pobłażliwie i radził używać jakiegoś oleju na katar żołądka.

A Kleszczew znowu o mało nie dostał się za kratki sądowe. Zastawił u żyda fortepjan kupiony na raty. Nie bacząc jednak nato, ma już order św. Stanisława i tytuł głównego sekretarza. Zadziwiające rzeczy dzieją się na tym świecie!...

Cynamonu 2 łuty, pieprzu pół łuta, wódki ćwierć kilograma, wody dystylowanej pół kilograma, wszystko zmieszać, pogotować, potrzymać dwa miesiące w piwnicy, potem pić trzy razy dziennie po kieliszku, to podobno katar przejdzie. Zobaczymy!

Tegoż roku. Sierpień 10. Wczoraj był pogrzeb Głotkina. Niestety! Na nic mi się jego śmierć nie przydała! Śni mi się po nocach blady trup i kiwa na mnie palcem! I biada! biada mi nieszczęsnemu!!— buchalterem nie ja zostałem a jakiś bubek Czalikow. Miał protekcję od pani generałowej. Przepadły moje nadzieje!

1914 r. Lipiec 10. Żona Czalikowa uciekła. Bardzo biedak tęskni! Może ze zmartwienia umrze, kto wie?... Jeżeli umrze—ja zostaję buchalterem! Już była o tem mowa w biurze! Znaczy więc, że nadzieja pewna, żyć w każdym razie można, i do futra na reglanach już niedaleko. Co do małżeństwa mego — nic stanowczego nie wiem. Dlaczego nie miałbym się ożenić, gdyby zdarzyła się odpowiednia okazja, ale trzeba byłoby przedtem jeszcze z kimś się porozumieć: jest to bardzo stanowczy krok w życiu.

Kleszczew włożył kalosze tajnego radcy Libermana zamiast swoich. Skandal!!

Woźny Ambroży radził używać aspiryny na katar. Spróbuję. — —

Tłóm. **B. F.**

Prenumerata: W Łodzi mk. 50,000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 65,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 80,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 600 za wiersz milimetrowy (na stronie 8 szpalt) W TEKŚCIE: mk. 1500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NADESŁANE: mk. 1000 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOG mk. 800 za wiersz milimetrowy na str. 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 10 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 120,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W.Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 85. Redaktor Władysław Polak.